



BKBA.ORG

Biblijny Kościół Baptystyczny w Aninie

Boszy Tiew

W numerze:

- Życie za życie
- Przez ciemną dolinę, ale z Przewodnikiem
- Jedno, nie dwoje!

 Strefa Nieskończoność	3	 Okiem kobiety	14
 Świadectwa	5	 Nauka a Biblia	15
 Izrael	8	 Wydarzenia	17
 Poezja	9	 Recenzja	19
 Galeria	10	 Przypowieści	20
 Mężczyzna w Biblii	12		

OD REDAKCJI

W tym miesiącu przygotowujemy się powoli na pamiątkę najważniejszego wydarzenia w dziejach ludzkości – śmierci i chwalebного zmartwychwstania naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, który na krzyżu poświęcił swoje ziemskie życie abyśmy my mogli zyskać życie wieczne.

W części, w której zamieszczane są świadectwa wierzących, żegnamy pomysłodawczynię i koordynatorkę redakcji niniejszego kwartalnika - Jolę Wilk – która już teraz cieszy się życiem wiecznym uzyskanym dzięki ofierze Chrystusa. Zachęcamy do zapoznania się z historią jej nawrócenia i choroby.

Zamysłem autorów kwartalnika jest, aby czytelnicy w praktyczny i osobisty sposób poznawali Jezusa, aby Jego charakter i osoba wpływały na codzienne postępowanie.

Przypadkowych czytelników kwartalnika, nie mających osobistej więzi z Jezusem, gorąco zachęcamy aby Mu zaufali i uczynili z Niego swego Zbawiciela i Pana.

Kontakt:

kwartalnik.bkba@gmail.com

adres pocztowy:

Biblijny Kościół Baptystyczny w Aninie,

ul. K. Szpotarńskiego 22

04-760 Warszawa (z dopiskiem: „Kwartalnik”)

tel. +48 606 687 009

elektroniczne wydanie kwartalnika w formie PDF można pobrać z www.bkba.org

Zespół redakcyjny:

Cassidy Drąg, Aleksander Dylikowski, Aneta Iwanow, Piotr Kulik, Magraf (projekt, skład), Jarosław Pieczko, Ewa Przysańska,

Tomasz Przysański, Adam Tołwiński, Barbara Tołwińska, Elżbieta Tołwińska, Joanna Trzcicka, Krzysztof Turowicz, Olgierd Wilk.

Wpłaty na druk kwartalnika można dokonać na konto misyjne Biblijnego Kościoła Baptystycznego, z dopiskiem „Fundusz wydawniczy”.

PL 21 1440 1387 0000 0000 1517 7648 Nordea Bank Polska S.A.



Życie za życie

Wierzymy i nauczamy, że człowiek musi się duchowo narodzić na nowo, że jest dla niego nowe życie, dar miłości od Boga. Oznacza to, że do czasu duchowych narodzin człowiek takiej społeczności z Bogiem nie ma. Duchowe narodziny nie są tożsame z narodzinami fizycznymi. Następują jakiś czas potem, gdy człowiek spotyka Boga. Nie oznacza to, że człowiek może się czegokolwiek dowiedzieć o Bogu dopiero po nowych narodzinach, nie oznacza też, że Bóg nie słyszy modlitw ludzi nienawróconych. Ludzie nieraz gorliwie i szczerze szukają Boga przez wiele lat zanim się duchowo narodzą na nowo.

Sama idea nowego życia nie jest bynajmniej tak niezwykła jak chrześcijanom nieraz się wydaje. Nie jest to pojęcie zarezerwowane tylko do spraw wiary i religii. Niejeden człowiek chętnie by zaczął swoje życie od nowa i odciął się od przeszłości. Ludzie mówią poważnie o nowym życiu, gdy zdarzy im się przeżyć coś przełomowego (pozytywnego lub negatywnego), po którym to wydarzeniu zaczynają inaczej patrzeć na świat i swoje codzienne problemy, stają się dojrzałsi i mądrzejsi oraz zmieniają hierarchię ważności spraw w życiu. Katalizatorem takiej zmiany na ogół nie są doświadczenia religijne. Człowiek inaczej patrzy na świat po przebytej chorobie własnej lub osoby bliskiej, jeżeli wyjdzie cało z wypadku, przypadkiem nie wsiądzie do samolotu, który potem uległ katastrofie itp. Czasem te poważne słowa są nadużywane w sytuacjach mniej poważnych: ktoś zaczął żyć od nowa bo zmienił dietę, ktoś inny odczuwa coś podobnego, bo zaczął postępować według wskazówek jakiegoś guru od rozwoju osobistego.

W nowym życiu duchowym chodzi o coś innego. Gdy mówimy, że otrzymaliśmy duchowe życie albo że duchowo narodził się na nowo (tych pojęć możemy używać zamiennie), to mamy na myśli zmianę jakiej w naszym życiu dokonał Bóg. Jej istotą nie jest poprawa jakości naszego życia lub bardziej dojrzały stosunek do niego (choć te rzeczy również mogą się pojawić jako pewien efekt uboczny duchowego narodzenia się na nowo), lecz odmienienie naszej sytuacji przed Bogiem.

Ci sami ludzie, którzy, jak zauważyliśmy, są otwarci na doświadczenia przynoszące głębokie zmiany w ich

życiu, na ogół nie są gotowi, by uznać, że zasadniczej zmiany wymaga ich stosunek do Boga. Tym bardziej nie są gotowi zgodzić się, że ich życie wymaga radykalnej interwencji Boga, nie dopuszczają do siebie myśli, że są duchowo martwi i znajdują się na drodze do duchowej katastrofy. Nie wynika to z faktu, że idea nowego początku w życiu jest niemożliwa do przyjęcia przez nasz rozum. Raczej daje o sobie znać przyzwyczajenie do traktowania spraw duchowych w sposób powierzchowny i zewnętrznie rytualny. Gdy Nikodem próbował podważyć słowa Pana Jezusa o tym, że kto nie narodzi się na nowo, nie może ujrzyć Królestwa Bożego (Ewangelia Jana 3,3) za pomocą powierzchownego i rzekomo logicznego argumentu, Pan Jezus natychmiast przeniósł rozmowę na płaszczyznę duchową, a całość zakończył pytaniem: Jesteś nauczycielem w Izraelu, a tego nie wiesz (Ewangelia Jana 3,10)? Innymi słowy, Bóg nie przedstawia człowiekowi pojęć niezrozumiałych i nielogicznych. Człowiekowi wydają się one takie, gdy podchodzi do nich cielesnie i powierzchownie. Dlatego zrozumienie potrzeby nowego życia akurat w sferze duchowej człowiekowi nie przychodzi łatwo.

Fundamentalnym problemem w relacji człowieka do Boga jest grzech. Dopóki człowiek bagatelizuje grzech nie może zbliżyć się do Boga. W odniesieniu do grzechu człowiek musi na poważnie uświadomić sobie dwie rzeczy: po pierwsze – grzech obraża Boga i Bóg nie toleruje grzechu, po drugie – człowiek o własnych siłach nie może uporać się z grzechem. Jeżeli człowiek uczciwie zmierzy się z problemem grzechu, uświadomi sobie swoją bezradność, jeżeli w związku z nimi w jego sercu pojawi się rozpacz i beznadzieja, to stanie się gotowy na przyjęcie łaski i usprawiedliwienia, które są w Jezusie Chrystusie. Dlatego nowe życie zaczyna się od szczerej pokuty.

Ci, którzy mają na sumieniu ciężkie przestępstwa albo są pogrążeni w nałogach stosunkowo łatwiej uświadamiają sobie potrzebę pokuty i swoją bezradność wobec grzechu. Pan Jezus powiedział, że takim ludziom więcej wybaczone, zatem też bardziej miłują (Ewangelia Łukasza 7,47). W rzeczywistości większość ludzi na tym świecie prowadzi raczej przeciętne i trywialne życie,

niestety z dala od Boga, ale też nie popełniając na co dzień grzechów powszechnie uznawanych za ciężkie. Takim ludziom pokuta przychodzi trudniej. Boże światło przebija się jednak również przez powłokę naszej rytualnej pobożności i zewnętrznej poprawności. Pierwsi chrześcijanie w Jerozolimie i w pogańskich miastach Cesarstwa Rzymskiego zareagowali pozytywnie na Ewangelię głoszoną przez apostołów nie dlatego, że byli przestępcami, tylko że zdali sobie sprawę, jak daleko są od Boga mimo swojej religijności i poprawnego życia.

Człowiek, który pokutuje, o możliwości uzyskania zbawienia przestaje myśleć statystycznie. Dociera do niego, że Bóg nigdy nie powiedział, że zbawi najlepsze 10% czy 20% ludzkości, tylko że zbawi tych, którzy zostaną usprawiedliwieni poprzez dzieło Jezusa Chrystusa. Zawsze znajdziemy kogoś gorszego od siebie. Pokutując, nie zastanawiamy się jednak dłużej jak wypadamy na tle innych. W ogóle nie porównujemy się już do innych ludzi, tylko do Boga – do Jego świętości i doskonałości. Zdajemy sobie sprawę, że nasze zbawienie jest zbyt poważną sprawą, by toczyła się ona gdzieś na marginesie naszego życia, poruszana jedynie bezwładem tradycji i powierzchownej religijności.

W pokucie nie chodzi o to, by na siłę potrzebować siebie przez ciemne okulary. Biblia nigdzie nie robi przestępców z ludzi starających się porządnie żyć. Pokuta nie musi oznaczać wyszukiwania w sobie spektakularnego zła lub dokonywania psychicznego samobiczowania. Wystarczy jeśli odniesienie do Boga pozwoli nam uczciwie spojrzeć na samych siebie. Nikt lepiej od nas nie zna naszych niedoskonałości, najskrytszych myśli i pragnień. Jak wyglądają one wobec świętości Boga?

Moment nowego narodzenia to przełomowa chwila dla naszej egzystencji tu na ziemi, która zarazem rozstrzyga naszą wieczność. Otrzymując nowe życie otrzymujemy również ratunek. Nie będziemy teraz wchodzić w szczegóły biblijnej nauki o piekle. Wystarczy jeśli przypomnimy, że według Słowa Bożego życie człowieka nie kończy się wraz ze śmiercią fizyczną. Człowieka po śmierci czeka spotkanie z Bogiem. Nowe duchowe życie

jakie otrzymaliśmy od Boga tutaj na ziemi, umożliwi nam wieczne życie w spoteczności z Nim po śmierci. Być może jest wiele sposobów na rozpoczęcie życia od nowa, ale tylko to duchowe nowe życie, które otrzymujemy od Boga w Jezusie Chrystusie zmienia naszą perspektywę na całą wieczność.

Często mówimy, że wraz z otrzymaniem nowego życia oddajemy nasze dotychczasowe, stare życie Chrystusowi. Rozumiemy przez to, że nowe narodzenie oznacza nową jakość i nowy kierunek w naszym życiu. Dlatego moment duchowych narodzin nazywamy też nawróceniem. Przedtem szliśmy w jednym kierunku, teraz idziemy w przeciwnym. Przedtem żyliśmy dla siebie, teraz żyjemy dla Boga. Odtąd Bóg jest obecny w naszym życiu (jest obecny przez Ducha Świętego, którego to zagadnienia świadomie teraz nie będę rozwijał). Przedtem mogliśmy liczyć tylko na siebie (czasem ewentualnie na innych ludzi), teraz liczymy przede wszystkim na Boga; wiemy, że należymy do Niego i że On nad nami czuwa. Oddaliśmy stare życie, zyskaliśmy nowe. Coś straciliśmy, coś zyskaliśmy. Czy na pewno mamy poczucie, że coś straciliśmy...?

Warto jeszcze zauważyć, że nowe narodzenie jest indywidualnym doświadczeniem człowieka z Bogiem. Choć nowe życie jest darem od Boga, to jednak jest nadal naszym życiem. Otrzymując nowe życie nie stajemy się jednością ze Stwórcą, nie stapiamy się z Nim. Zachowujemy swoją indywidualność. Postaci opisane w Biblii to ludzie z krwi i kości, których osobowości i talenty rozwinęły się w służbie dla Niego. Ludzie czasem obawiają się, że jeśli zbliżą się zbyt blisko do Boga, to stracą swoją osobowość, wolność i indywidualność. Tak jakby On tylko czyhał na to, by nas zniewolić. Tymczasem tyrania i kolektywizm są wynalazkami upadłego człowieka i nie wolno nam przenosić takich wyobrażeń na naszego miłującego Pana. On ofiaruje nam nowe życie, będące wiecznym ratunkiem dla naszej duszy; zarazem życie w wolności od grzechu i fałszywych bożków tego świata, wypełnione spotecznością z żywym Bogiem; życie, w którym naszych sił i talentów możemy używać ku Jego chwale.

Jarosław Pieczko



Ja już wszystko dla Ciebie zrobiłem

Z wczesnego dzieciństwa pamiętam moją babcię, która śpiewała piękne pieśni o Bogu. Mówiła mi, że Bóg jest, a ja jej uwierzyłam. Później czasem Go szukałam. Jednak coraz słabiej słyszałam Jego głos.

Na studiach, z dala od domu, moje życie stawało się coraz bardziej skomplikowane. Nastął czas, że całkowicie wyparłam się Boga. Tak się jednak złożyło, że w ramach studiów rozpoczęłam naukę języka hebrajskiego, a za podręcznik służył między innymi Stary Testament. Zdziwiła mnie prostota języka Biblii. Któregoś dnia poszłam do kościoła i usłyszałam kazanie na temat Jezusa, który w czasie burzy spał w łodzi. Ani Jemu, ani Jego uczniom nic się nie stało i bezpiecznie dobili do brzegu. Zapamiętałam tę historię.

Wkrótce wyjechałam do Nowego Jorku gdzie kontynuowałam studia. Bardzo bałam się tego wielkiego miasta, w którym znalazłam się zupełnie sama. Po wyjściu z lotniska, spojrzałam na pogodne niebo i zaczęłam się gorąco modlić do Boga. Od tego czasu często się modliłam.

W Nowym Jorku życie było ekscytujące i urozmaicone. Jednak w środku czułam pustkę i samotność. Pewnego dnia w czasie przerwy między zajęciami na uniwersytecie, podeszła do mnie studentka, której na imię było Beatrice i zapytała, czy nie chciałabym wziąć udziału w studium biblijnym na kampusie. Wyraziłam zgodę, a ona przeczytała mi następujący fragment z Biblii: „*Podstępne jest serce, bardziej niż wszystko inne, i zepsute, któż może je poznać?*” (Księga Jeremiasza 17:9) A następnie: „*Albowiem Ja wiem, jakie myśli mam o was – mówi Pan – myśli o pokoju, a nie o niedoli, aby zgotować wam przyszłość i natchnąć nadzieją. Gdy mnie będziecie szukać całym swoim sercem.*” (Księga Jeremiasza 29:11) Zarówno to, co było napisane na temat ludzkiego serca, jak i to, co Bóg myśli i pragnie było dla mnie wielkim zaskoczeniem. Do tej pory kierowałam się tylko sercem i nie wiedziałam, że Bóg może mieć jakieś plany na moje życie.

Później spotykałyśmy się jeszcze kilka razy z Beatrice, aby razem czytać Pismo Święte. Największe wrażenie zrobiła na mnie historia ukrzyżowania Jezusa, a szczególnie modlitwa Jezusa przed śmiercią: „*Smężna jest dusza moja aż do śmierci; pozostawcie tu i czuwajcie ze mną. Potem postąpił nieco dalej, upadł na oblicze swoje, modlił się i mówił: Ojcze mój, jeśli można niech mnie ten kielich minie, wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty.*” (Ewangelia Św. Mateusza 26:38-39) Po raz pierwszy zrozumiałam przez co Jezus przeszedł i że Jego śmierć na krzyżu była spowodowana moimi grzechami. To za moje słowa i czyny została przelana Jego krew.

Kiedy o tym myślałam, usłyszałam w swoich myślach następujące słowa: Ja już wszystko dla Ciebie zrobiłem. Niech to nie będzie na darmo. Rozejrzałam się wokół, a siedziałam wówczas w bibliotece. Nikt tego do mnie nie powiedział, a jednak wyraźnie usłyszałam te słowa. W sercu czułam jakby mnie coś paliło. Na następny dzień zostałam ochrzczona wyznając, że Jezus stał się teraz moim Panem i Zbawicielem. Pomodliłam się, żeby On poprowadził moje życie.

Po pewnym czasie zauważyłam zmiany. Do tej pory byłam uwikłana w różne kłamstwa. Z tym wiązała się strach, że one wyjdą na jaw. Teraz przestałam kłamać i już się tak nie bałam. Z osoby nieśmiałej stałam się odważna. Zaczęłam rozmawiać z ludźmi o Jezusie. Jednak najistotniejszą zmianą, którą dostrzegłam było to, że Jezus nadał sens i cel mojemu życiu. Pustka, którą odczuwałam w sobie została wypełniona. Ludzi, którzy mnie otaczali widziałam albo jak tych, którzy mają Jezusa w sercu i cel w życiu, albo jak tych, w których sercach jest pustka, a w życiu brak poczucia sensu i celu i oczy ich są zamknięte. Zrozumiałam, że Jezus pragnie, aby główną rzeczą w życiu było mówienie o Nim.

Dlatego, że On jest i naprawdę przychodzi do człowieka, który otworzy dla Niego serce.

On już wszystko dla nas zrobił.

I niech to nie będzie dla Ciebie na darmo!

Jola Wilk

Przez ciemną dolinę, ale z Przewodnikiem

Dokładnie dwadzieścia lat po moim nowym narodzeniu lekarz onkolog wykrył u mnie chorobę nowotworową. W smutku i desperacji głęboko w sercu czułam pokój, tak jakby ta diagnoza mnie nie dotyczyła. Wokół mnie i we mnie życie zaczęło się drastycznie zmieniać. Sprawa dotknęła całą moją rodzinę, zbór, przyjaciół i znajomych w kraju i zagranicą. Rozpoczęto modlitwy w intencji mojego uzdrowienia. Usłyszałam wiele rad na temat właściwego postępowania w tej chorobie. Pośród wielu opinii nie wiedziałam, która jest Bożym głosem. Szczególnie zapamiętałam sobie pierwszą duchową radę, którą usłyszałam: „*Wszystko będzie dobrze, ale bądź czujna na Boże wskazówki*”.

W tym czasie zauważałam szybko postępujący proces chorobowy w moim ciele, choć nadal starałam się wypełniać moje codzienne obowiązki. Jednak wkrótce nadszedł dzień, kiedy nie byłam już w stanie wstać z łóżka, a w całym ciele odczuwałam przeszywający ból. Wówczas uchwyciłam się obietnicy z Biblii: „*Wszystko mogę w Tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie*”. W wielkim bólu stawiałam na nogi. Mimo licznych modlitw i wstawiennictwa, mój stan fizyczny ciągle się pogarszał. Sytuacja stawała się coraz bardziej rozpaczliwa. Pewnego wieczoru doszło do mnie, że chyba umieram. Dotarłam do bardzo cienkiej granicy oddzielającej mnie od śmierci. Było to jakbym stała oko w oko ze śmiercią. Wówczas przypomniała mi się krótka modlitwa do Jezusa wypowiedziana przez człowieka, który też był w ciężkim położeniu: Jezusie, Synu Dawida zmiłuj się nade mną! Zebrałam wszystkie siły i z całego serca krzyknęłam do Jezusa słowami tej modlitwy. Z moich ust nie wyszedł żaden dźwięk, ani się nie poruszyłam. Jednak w duchu na cały głos krzyczałam te słowa, a rękoma jakby łomotałam w „*niebiańskie bramy*”.

Wprawdzie odczułam ulgę, jednak nic na zewnątrz się nie zmieniło. Dalej doświadczałam strasznego bólu i wielkiej słabości. Następnie zabrano mnie do szpitala na intensywną terapię na oddziale onkologicznym. Po wyjściu było jeszcze gorzej. Już nie ruszałam się z domu. Nie byłam w stanie wejść po schodach. Zauważyłam, że moja sylwetka się zmienia: zmalatam i przygarbiłam

się. Po jakimś czasie zalecono mi chodzenie w gorsecie i o kulach. Diagnoza lekarska wskazywała, że mój stan będzie się stopniowo pogarszał.

W tym czasie dowiedziałam się o chorobie nowotworowej mojej mamy, która miała zostać poddana operacji, a następnie chemioterapii. Wtedy zauważyłam, że Bóg „*zaprowadził mnie do swojej szkoły*”. Kiedy zostawałam sama w domu, w ciszy, zaczęłam wyraźnie odczuwać, że Bóg naucza mnie poprzez swoje Słowo. Szczególnie mocno odebrałam pouczenie na temat fałszywych proroków, aby ich nie słuchać i nie dać się zwieść. Przebywanie w Bożej szkole polegało na tym, że moje oczy zaczęły się otwierać na wiele spraw, w które byłam zaangażowana.

Po paru miesiącach leżenia w łóżku i niesprawności ruchowej zaczęłam wstawać i poruszać się o kulach i w gorsecie. Pewnego dnia wyjechaliśmy z mężem nad morze i przejeżdżaliśmy koło wysokiej, nadbrzeżnej latarni morskiej, usytuowanej w zacisznej zatoce. Latarnia miała wysokość 67 metrów, co mniej więcej odpowiada piętnastopiętrowemu budynkowi w mieście. Mąż zapragnął wejść na latarnię, a ja spojrzałam na swoje kule. Popatrzyłam w niebo i westchnęłam: Boże, Ty jesteś siłą i mocą moją! Po czym postanowiłam wejść na latarnię. Bez kul, powoli, trzymając się poręczy szłam po spiralnych, stromych schodach wewnątrz latarni. Po wejściu i zejściu zorientowałam się, że kule nie są mi już potrzebne. Powoli odzyskiwałam siły i czułam się coraz lepiej. Zaczęłam nawet jeździć na rowerze!

Wyniki badań medycznych nie potwierdzały jednak zaniku nowotworu, ale raczej jego rozszerzenie. W tym czasie mój mąż uległ poważnemu wypadkowi samochodowemu, na szczęście bez uszczerbku na zdrowiu. Przez następne miesiące przebywał w domu na urlopie powypadkowym. Wkrótce okazało się, że będę poddana chemioterapii. W tym bardzo trudnym czasie mógł się mną opiekować. Po ukończeniu chemioterapii choroba nie znikła, a raczej zaczęła się wznawiać. Ale Bóg jakby wszystko przywrócił mi od nowa.

Obecnie patrząc na to wszystko mówię: **nie moja, ale Twoja wola niech się dzieje!**

Jola Wilk

Do zobaczenia w Niebie!

8 stycznia 2017 roku Pan powołał Jolę Wilk do Siebie. Z jej dziennika, który prowadziła od lat wiemy, że była przygotowana na tę chwilę. Dziękowała Bogu za pięć lat w chorobie, w których mogła oglądać wiele cudów, które czynił Bóg. Dźwignął ją z beznadziejnego stanu na świadectwo swej wielkiej mocy.

Pamiętała o słowach apostoła Pawła: „*Nie chcemy bowiem, abyście nie wiedzieli, bracia, o utrapieniu naszym, jakie nas spotkało w Azji, iż ponad miarę i ponad siły nasze byliśmy obciążeni tak, że nieomal zwątpiliśmy o życiu naszym; Doprawdy, byliśmy już całkowicie pewni tego, że śmierć nasza jest postanowiona, abyśmy nie na sobie samych polegali, ale na Bogu, który wzbudza umarłych*” (2 List do Koryntian 1: 8-9).

Traktowała je jako naukę o zwątpieniu o życiu i pewności, że śmierć jest postanowiona, że nie mamy polegać na sobie ale na Bogu, który wzbudza z umarłych. Nie wiedziała co postanowił Bóg, bo czekała na kolejne leczenie szpitalne, trudności i kłopoty, niekończące się te utrapienia zdrowotne... W swoim dzienniku napisała jednak: „*Dlatego w sercu moim rodzi się taka tęsknota za Tobą, za spotkaniem z Tobą, za zobaczeniem Pana Jezusa, za pójdziem do Domu Ojca.*”

Oto jak wspominają siostrę Jolę osoby z naszego kościoła:

Jola

- nie skarżyła się i nie narzekała chociaż miała do tego prawo jak nikt inny
- lubiła mówić, ale potrafiła słuchać
- jestem jej wdzięczna że zachęciła mnie do poznania Jerozolimy

Ewa Przysiańska

Jola – osoba, która bardzo wysoko ustawiła mi poprzeczkę w kwestii nienarzekania, niemartwienia się i bycia wdzięczną za każdy dzień życia

Basia Kornaś

Wiedziata jak wlać w serce nadzieję, jak pokrzepić odpowiednim słowem Bożym w odpowiedniej chwili. Miata Słowo Boże na każdy trudny czas, nie myślała o sobie ale o drugim człowieku. „Albowiem ja wiem, jakie myśli mam o was - mówi Pan - myśli o pokoju, a nie o niedoli, aby zgotować wam przyszłość i natchnąć nadzieją” (Księga Jeremiasza 29:11).

Ela Totwińska

Jola cieszyła się z każdej chwili, cieszyła się z prostych rzeczy, za każdym razem, jak mnie widziata, powtarzała „super, że jesteś!”. Była silną i poświęconą Bogu osobą i zawsze się cieszyła, kiedy widziata jak Bóg działa w moim życiu. Wiem, że się dużo modliła, polegała na Bogu, nigdy nie narzekała. Teraz jest z Tym, kogo miłowała całym sercem i całą duszą i doświadcza niesamowitych rzeczy! Dziękuję Bogu za to, że mogłam spędzić z nią czas, razem się modlić i pracować. Jola jest inspiracją!

Aleksander Dylikowski

Kobieta wojująca w modlitwie, kochająca Pana Jezusa. Cierpliwa, wytrwała, nie narzekająca w chorobie, chociaż przez ostatnie lata swego życia zmagająca się z bólem i cierpieniem. W ostatnią środę przed jej odejściem, odwołaliśmy z Jolą do domu z Krzysiem i Krzysio zapytał jak się Jola czuje – nie narzekała tylko powiedziała że musi iść do szpitala aby zmienić leczenie (wtedy już bardzo źle się czuła). Myślę też, że była dużym wsparciem dla męża (kiedy wyjeżdżał w delegację prosiła zbór o modlitwę). Uważam, że choć krótko była członkiem naszego zboru to wiele dobrego wniosła do niego. Chwała Panu, że mieliśmy Jolę jako siostrę w Chrystusie.

Basia Turowicz

Zawsze czujna i dyskretna w modlitwach o innych

Asia Pieczko

Opracowały:
Aneta Iwanow i Joanna Trzciska



Wartość życia

„Możemy wybaczyć Arabom zabijanie naszych dzieci. Nie możemy wybaczyć im zmuszania nas do zabijania ich dzieci. Pokój na Bliskim Wschodzie nastanie wtedy, kiedy Arabowie pokochają bardziej swoje dzieci niż nas nienawidzą”.

Golda Meir, premier Izraela 1969 - 1974

Po traumie holokaustu naród żydowski, szczególnie ten zamieszkujący państwo Izrael, wyjątkowo docenia życie. Wszystkie prześladowania których doświadczył ten naród, zapoczątkowały znane słowa przed ukrzyżowaniem Jezusa, zapisane w ew. Mateusza 27.25 „A cały lud zawołał: *Krew Jego na nas i na dzieci nasze*”.



Kwintesencją tego straszniego „proroctwa” było wymordowanie ok. 6 milionów Żydów podczas II Wojny Światowej, co stanowiło ponad 30% całego narodu.

Żydzi zrozumieli jak cennym darem jest życie. Za uwolnienie swoich obywateli są gotowi na największe ustępstwa. Najbardziej znany przypadek – to wypuszczenie blisko 1000 więźniów arabskich, w tym wielu oskarżonych o terroryzm, w zamian za uwolnienie jednego żołnierza - Gilada Szalida - w 2006 roku.

Kiedy we wrześniu ubiegłego roku byłem z żoną w Jerozolimie, zwróciłem uwagę na jeden fakt. Większość dzieci, szczególnie chłopcy, niezależnie od wieku ubrana jest w białe koszule, które są zawsze czyste i wyprasowane. Nie tylko w sabat, ale praktycznie zawsze. Każdy kto ma kilkuletniego syna wie jak trudno jest taki efekt



osiągnąć. Biały kolor jest zazwyczaj kojarzony z życiem, w przeciwieństwie do koloru czarnego - utożsamianego ze śmiercią.

Patrząc na taką rodzinę, przeważnie z gromadką dzieci, z dominującym białym kolorem ubrania, wynikającym oczywiście z żydowskiej tradycji, trudno się oprzeć wrażeniu że biały kolor nie jest tu elementem przypadku.

W tym kraju wartość życia ma dość wyjątkowy wymiar, to oczywiście również dla nas, ale niekoniecznie dla narodów otaczających państwo Izrael.

Jedno z proroctw zapisanych w Księdze Ezechiela przekazuje nam ciekawe fakty dotyczące narodu żydowskiego: „I zabiorę was spośród narodów, i zgromadzę was ze wszystkich ziem; i sprowadzę was do waszej ziemi, i pokropię was czystą wodą, i będziecie czysti od wszystkich waszych nieczystości i od wszystkich waszych bałwanów oczyszczę was. I dam wam serce nowe, i ducha nowego dam do waszego wnętrza, i usunę z waszego ciała serce kamienne, a dam wam serce mięsiste. Mojego ducha dam do waszego wnętrza i uczynię, że będziecie postępować według moich przykazań, moich praw będziecie przestrzegać i wykonywać je. I będziecie mieszkać w ziemi, którą dałem waszym ojcom; i będziecie moim ludem, a Ja będę waszym Bogiem” (Księga Ezechiela 36:24-28).

Pierwsza część owego proroctwa już się wypełniła. Po prawie dwóch tysiącach lat Bóg zgromadził żydów ze wszystkich stron świata i przywrócił im ziemię którą dla nich wybrał.

Izrael nie jest krajem w którym łatwo się żyje. Moja żydowska znajoma bardzo często powtarza zdanie: „Staramy się żyć normalnie w nienormalnej rzeczywistości”. I to zdanie dokładnie oddaje realia tam panujące. Jednak nie znam Żyda mieszkającego w Izraelu, który stwierdzi że chce wrócić do kraju z którego przybył. To fakt trudny do zrozumienia. Naród, który ma tak wielki szacunek do życia, żyje w kraju w którym jest ono cały czas zagrożone.

Ale w proroctwie Ezechielowym jest kilka obietnic które mówią o wspaniałej przyszłości Izraela jaką przygotował Bóg. On sam będzie oczyszczał ich z całej nieprawości i da swojego Ducha Świętego do ich serc.

Bez mocy Ducha Świętego nie jesteśmy w stanie zrozumieć ofiary Jezusa Chrystusa. Izrael nie jest w tym wyjątkowy. A więc będzie to



czas kiedy Duch Święty przekona Żydów, że Mesjasz już przyszedł i że za każdego Żyda przelała się na krzyżu Jego doskonała krew.

Czego my zatem możemy się nauczyć – patrząc w kontekście życia i ofiary Chrystusa na naród żydowski?

Myszę że tak jak Izrael dostrzega i podkreśla szacunek do życia – tak my, którzy rozpoznaliśmy właśnie dzięki mocy

Ducha Świętego to co zrobił dla nas Jezus – powinniśmy cieszyć się i celebrować dar życia – ale tego doskonałego – wiecznego.

Apostoł Paweł w Liście do Kolosan w 3 rozdziale zachęca nas: „o tym, co w górze, myślcie, nie o tym, co na ziemi.” (List do Kolosan 3:2)



Tak jak Żydzi: szanujemy życie, dziękujemy za nie Bogu ale przede wszystkim bądźmy mu wdzięczni za ten doskonały dar, który został nam obiecany i przypieczętowany przez ofiarę naszego Zbawiciela.

Tomasz Przysiański

Poezja



Poniższe wiersze są dziełem naszej młodej siostry – Basi Totwińskiej

Ucz mnie pokory
Zmagaj pychy zmyry
Ucz mnie skromności
A także pobożności
Ucz mnie słuchać
I na zimne dmuchać
Ucz mnie kochać szczerze
I być lojalnym wierze
Ucz mnie pomagać
Nie pozwalaj kłamać

Ucz mnie wobec innych postuszeństwa
Ze względu na twe krzyżowe męczeństwa

Dniem i nocą do Boga wołam
Czy wytrwać w nim zdołam?
Gdy sił mi brakuje
Wszystko się psuje
Diabeł nachodzi
Nic nie wychodzi
Gdy chcę się już poddać
I słabością oddać
Wtedy Boga o pomoc proszę
I ciężar z uśmiechem znoszę

Boże wiesz że nie jestem idealny
I często stan mojego serca jest fatalny
Wiesz, że jestem tylko owocem grzechu Ewy i Adama
I jedyne na co zastępuje to surowa kara
Ty Panie wiesz, że nie jestem godnym posiadania tego co od ciebie mam
A jednak mimo wszystko masz dla mnie Swój wyjątkowy plan



KTO NAPIJE SIĘ WODY,
KTÓRĄ JA MU DAM, NIE BĘDZIE PRAGNAŁ NA WIEKI



Jedno, nie dwoje!

Jedną z najważniejszych, jeżeli nie najważniejszą z ról, jakie Bóg przypisał mężczyźnie to rola męża. Relacja z żoną jest najbliższą relacją, jaką mężczyzna może mieć z inną osobą i w związku z tym w największym stopniu wpływa na jego całe życie. Szczęśliwe małżeństwo będzie zawsze solidną podstawą dla Bożego błogosławieństwa w innych dziedzinach życia. Nieudane małżeństwo gwarantuje problemy w pozostałych sferach codziennej egzystencji.

Wiele jest aspektów relacji między mężem a żoną. Każdy z nich w mniejszym lub większym stopniu składa się na satysfakcjonującą obie strony więź i zapewnia im przychylność. Tego, kto małżeństwo zaprojektował i u kogo jest źródło wszelkiego powodzenia. Jest jednak pewien podstawowy element, od zrozumienia którego zależą tak naprawdę wszystkie pozostałe. Uświadomienie sobie jak ważny jest ten element oraz umiejętne wkomponowanie go w praktyczną – codzienną postawę męża i żony umożliwia im harmonijne współżycie oraz otwiera dostęp do praktycznie niewyczerpanych zasobów błogosławieństw związanych z życiem we dwoje.

Tym podstawowym „składnikiem” jest Boża zasada sformułowana odnośnie małżeństwa jeszcze przed upadkiem człowieka w grzech. Nowy Testament przypomina nam tę zasadę i nadaje jej dodatkowy wymiar.

„Wtedy zesłał Pan Bóg głęboką sen na człowieka, tak że zasnął. Potem wyjął jedno z jego żeber i wypełnił ciałem to miejsce. A z żebra, które wyjął z człowieka, ukształtował Pan Bóg kobietę i przyprowadził ją do człowieka. Wtedy rzekł człowiek: Ta dopiero jest kością z kości moich i ciałem z ciała mojego. Będzie się nazywała mężatką, gdyż z męża została wzięta. Dlatego opuści mąż ojca swego i matkę swoją i złączy się z żoną swoją, i staną się jednym ciałem.” (I Księga Mojżeszowa 2:21-24).

Mąż i żona pochodzą z jednej istoty i po ślubie stają się znów – tym razem duchowo – jedną istotą. Ponieważ mężczyźni i kobiety są tak bardzo różni w wielu aspektach, przez wieki w ich głowach ukształtował się pogląd, który najlepiej oddaje powiedzenie: „mężczyźni są z Marsa, a kobiety z Wenus”. Pogląd ten, w swojej ekstremalnej wersji czyni z nich niemalże dwa odrębne gatunki, które są ze sobą kompatybilne jedynie na

połazczyźnie fizycznej seksualności, natomiast we wszelkich innych sferach porozumienie między nimi jest praktycznie nieosiągalne. W praktyce wielu (może nawet większość) mężczyzn z góry zakłada, że nigdy nie zrozumie kobiety, a w konsekwencji nawet przez myśl im nie przychodzi, by być z nią „jedno”. Jak można być „jedno” z kimś, kto jest ode mnie tak zupełnie różny? Jak można być „jedno” z kimś, kogo tok myślenia jest mi tak całkowicie obcy? Niektórzy wierzący czynią może nawet czasami refleksję: Jak Bóg może oczekiwać ode mnie, że będę „jedno” z istotą, którą stworzył tak odmienną ode mnie? Tym sposobem jedność męża i żony staje się jednym z „biblijnych mitów” z rodzaju „mitujcie nieprzyjaciół” i „nadstaw drugi policzek”. Każdy o tych prawdach słyszał, ale większość nawet nie próbuje sprawdzać ich „działania” na co dzień. I tak żyją mężowie i żony jako „dwoje”, każde „kombinując” na „swoją” sposób i usprawiedliwiając wszelkie problemy stwierdzeniami typu: „mężczyźni tacy są”, „któż zrozumie kobietę”, itp.

Biblia jednak jest praktyczną księgą i jeżeli Bóg coś w niej umieścił, to ma to praktyczne znaczenie i ma praktyczny wpływ na nasze życie, jeżeli tylko do Bożych przepisów się zastosujemy i „zaryzykujemy” poddanie się Bożym prawdom.

W Nowym Testamencie powtarza więc Paweł (w Liście do Efezjan 5;28-29) „Tak też mężowie powinni miłować żony swoje, jak własne ciała. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje. Albowiem nikt nigdy ciała swego nie miał w nienawiści, ale je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus Kościół”. Wiersz 31 tego rozdziału cytuje prawdę zapisaną przez Mojżesza wieki wcześniej: „(...) a tych dwoje będzie jednym ciałem.”

Fragment ten pokazuje, jak to ma działać w praktyce. Po pierwsze – zaczyna od męża – to on jest głową żony i to od niego ma wychodzić inicjatywa. To mężczyzna – niezależnie od tego jaką ma żonę, powinien przyjmując założenie „jesteśmy jedno”. Po drugie – akcentuje obraz „jednego ciała” – żona musi być traktowana przez męża jako część jego osoby. Jeżeli jesteś mężem, Twoja żona jest częścią Ciebie. Paweł rozwija obraz „ciała” w relacji człowiek – jego organizm. Każdy normalny człowiek robi wszystko, co może, by jego ciało było

„zadowolone” – zdrowe, silne i ogólnie zaspokojone we wszelkich fizycznych aspektach. Nikt nie traktuje swojej ręki, nogi czy serca jako „konkurencji” dla swojej osoby. Wszyscy wiedzą, że tylko zgodne współdziałanie wszystkich układów organizmu gwarantuje spokojną egzystencję. Wyłącznie osoby o zaburzonej psychice działają na szkodę swojego organizmu.

I teraz ważne pytanie – o ile nie jesteś wykształconym w danej dziedzinie specjalistą – ile wiesz na temat szczegółowego działania twojego kręgosłupa, mięśni, żołądka, wątroby? Prawdopodobnie wiesz niewiele, co jednak nie przeszkadza Ci o to wszystko dbać najlepiej jak potrafisz. Jeżeli boli Cię kręgosłup siadasz tak, by bolał jak najmniej. Jeżeli masz problemy z żołądkiem, nie jesz tego, co mu szkodzi. Nie musisz wcale rozumieć funkcjonowania czegoś, by o to coś dbać. Oczywiście, im lepiej poznajesz zasadę działania danego organu (co zazwyczaj ma miejsce, kiedy zaczynasz chorować) tym lepiej będziesz o niego dbał, ale Twoja postawa względem Twojego ciała jest cały czas taka sama (bez względu na to ile o nim wiesz) – chcesz się o nie troszczyć, ponieważ masz świadomość, że to zapewni ci spokój.

Dokładnie takie powinno być według fragmentu w Liście do Efezjan podejście męża do żony – nie muszę jej rozumieć, by o nią dbać jak o część siebie. Po prostu chcę, żeby była zadowolona, ponieważ wtedy i tylko wtedy ja będę zadowolony. Boża recepta dla mężczyzny na pewną podstawę szczęśliwego małżeństwa jest prosta od samego początku – dbaj o szczęście swojej żony – ona jest częścią Twojej osoby. Każdy mężczyzna, który tego podejścia spróbuje, szybko zorientuje się, że to działa.

Jaki sens będzie wówczas miało traktowanie żony jako konkurencji lub przeszkody w osiągnięciu czegoś? Jaki sens ukrywania czegoś przed żoną? Jaki sens walka o postawienie na swoim? Skoro, to co „pognębi” ją odbije się negatywnie na mnie – wcześniej czy później. Wtedy, o ile mężczyzna ma zdrowy naturalny instynkt, pojawi się chęć lepszego poznania swojej żony by móc postępować z nią tak aby była coraz bardziej zadowolona, ponieważ będzie wiedział, że to zadowolenie będzie jego zadowoleniem. Brzmi trochę egoistycznie? Być może, ale czy egoistycznym jest zażycie lekarstwa, kiedy organizm daje sygnał, że coś jest nie tak? Bóg po prostu tak to zaprojektował – mąż i żona są „jedno” i wszystko, co dotyczy jednego, dotyczyć będzie i drugiego.

Jeżeli oczywiście w małżeństwie jedna ze stron zdecydowanie nie chce być „jedno”, całkowita harmonia nie będzie nigdy osiągnięta – właściwa postawa jednego z małżonków nie „zmusi” drugiego do odpowiedniego postępowania. Nawet wówczas jednak zastosowanie Bożej prawdy przyniesie pozytywne skutki – znów – według analogii Bożego obrazu „ciała” – czasami nie da się całkowicie uleczyć choroby bądź wyeliminować bólu, ale umiejętne postępowanie pozwala ograniczyć objawy i negatywne konsekwencje.

Podsumowując – Boże Słowo wyraźnie pokazuje, co jest fundamentem udanej relacji męża i żony a streścić to można w prostym „przepisie”: mężu – dbaj o swoją żonę najlepiej jak potrafisz – jest nieodłączną częścią Ciebie i Twojego życia. Cała reszta spraw ułoży się na tym fundamencie jak najlepiej, podobnie zresztą jak na każdym fundamencie Bożej prawdy.

Adam Totwiński

Serdecznie zapraszamy na spotkania mężczyzn z Biblią
organizowane w zborze Warszawa - Anin, ul. K. Szpotańskiego 22
w każdą trzecią sobotę miesiąca o godzinie 18:00.

Spotkania mają charakter otwarty. Poruszane są tematy ważne dla mężczyzn.



Wysoki Połysk – Wykonanie

W poprzedniej części rozważań o Wysokim Połysku zachęcałam do podjęcia życiowych decyzji. Ale jak to zrobić?

Początek

Od czego zacząć nasze sprzątanie skoro widzimy, że wymaga ogromu pracy, a nie mamy czasu, nie mamy nikogo do pomocy, nikt nas nie rozumie i ciągną się za nami problemy z przeszłości? Zawsze powtarzam: „Zaczynaj od siebie i w tym miejscu, w którym jesteś, odetnij się od przeszłości, której nie zmienisz”. Odrzućmy pokusę zmieniania innych - zostawmy tę ciężką pracę Bogu i zaczynajmy od siebie!

Często rozwiązywanie problemów zaczynamy od martwienia się, rozmyślań, wysłuchiwanie rad ludzi i dopiero na końcu szukamy pomocy u Boga. To nie jest właściwa kolejność. Najpierw patrzmy na Boga i oczekujemy odpowiedzi od Niego. Zawsze z modlitwą i Biblią w rękę. Bóg i Jego łaska nie pozostawią nas bez odpowiedzi. „Mamy miasto potężne; dla ocalenia wzniosł On wały obronne i baszty (...) gdyż Pan jest skałą wieczną” (Księga Izajasza 26:1b-4).

Przygotowanie naczyń

W domu mamy różne naczynia, których używamy do różnych celów. Są gliniane, drewniane, ale też jednorazowe. Biblia porównuje ludzi do naczyń. Oni też różnią się od siebie. Najlepiej jest to widoczne w Kościele – są różne dary i służby. Módl się, aby Bóg pokazał co masz robić i rób to, do czego Cię powołał. Bądźmy blisko Boga, a będziemy odbijać Jego światło. Nie chcemy być kopią innych – patrzmy w górę, a nie dookoła. Nie wymagajmy też takiego samego połysku od innych, bo Bóg nie ma szablonów.

Bóg pragnie, abyśmy byli przygotowani do każdego dobrego czynu, zaszczytnego celu, czysti, poświęceni i przydatni dla Pana (2 List do Tymoteusza 2:21).

Gdy się boimy Boga i Go słuchamy Wysoki Połysk pojawia się tam, gdzie się go nie spodziewamy i przynosi wiele błogosławieństw. Biblia mówi o Wysokim Połysku jako o chlubie, chwale, ozdobie, doskonałości, szczerości i bojaźni Bożej (patrz - Księga Jeremiasza 13:11, Księga Joba 1:8, List do Tytusa 2:10).

Właściwe środki

Przed sprzątaniami musimy zaopatrzyć się w środki czystości: płyny, pasty czy spraye. Oferta ciągle się zmienia. Jednak u Boga jest inaczej. Boże środki czystości od zawsze są te same i są bardzo wysokiej jakości. Wybierzmy więc najlepsze, te z najwyższej półki, bo tylko one dadzą Wysoki Połysk.

- Słowo Boże

Jest ważne jak pokarm. To nie muszą być 2-3 rozdziały dziennie. To może być pół wiersza, którymi karmimy się przez cały dzień. Ważne jest czytanie ze zrozumieniem, otwartym sercem i modlitwą. „Zakon Pana jest doskonały, pokrzepia duszę, Świadectwo Pana jest wierne, Uczy prostaczka mądrości” (Psalm 19:8).

- Modlitwa

To codzienna rozmowa z Bogiem. Konieczna jest decyzja i wyznaczenie czasu i miejsca spotkania z Bogiem. Bliskość i kontakt z Nim jest bardzo ważny – „Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a wszystko inne będzie wam dodane” (Ewangelia Św. Mateusza 6:33).

- Duch Święty

Od momentu zbawienia Bóg pragnie nas kształtować na Swój obraz i podobieństwo. Działanie Ducha Świętego jest procesem a nie natychmiastową zmianą Kopciuszka w królową! Duch Święty jest dostępny jako przyjaciel i pocieszyciel (Ewangelia Św. Jana 14:16-17).

Duch Święty po grecku to „*parakletos*”, co oznacza „*przywołany na czas stuszy*”. Wtedy, gdy najbardziej potrzebujemy Boga w naszym życiu. Wzrost duchowy osiągamy przez Ducha Świętego – On jest źródłem siły poprzez nasze trwanie w Nim. (Ewangelia Św. Jana 15-1-8, List do Galacjan 5:16, List do Efezjan 5:18).

- Społeczność z ludźmi

„*Oznajmiono ci, człowiecze, co jest dobre i czego Pan żąda od ciebie: tylko, abyś wypełniał prawo, okazywał miłość bratnią i w pokorze obcował ze swoim Bogiem.*” (Księga Micheasza 6:8) – to werset o teście pobożności. Zadajmy sobie pytanie, czy ludzie, z którymi przebywamy sprawiają, że jesteśmy bliżej Boga? Czy rozmawiamy z nimi o duchowych sprawach?

Pomocne będą:

- zrobienie realnego do wykonania planu dnia, opartego na Słowie Bożym i modlitwie,
- wypisanie i powieszenie w widocznym miejscu złotych myśli czy ważnych Bożych zasad, ale także spraw dla nas trudnych.

Pamiętaj!

- kończ zaczęta pracę,
- najtrudniej osiągnąć Wysoki Połysk w sferach, w których spędzamy najwięcej czasu – w domu i pracy,
- bądź blisko Boga w planowaniu i porządkowaniu każdego dnia,
- Bóg pragnie Ci pomóc,
- Bóg nagradza posłuszeństwo.

(Powyżej zamieściliśmy drugą część wykładu z cyklu: „Wysoki połysk” autorstwa Elżbiety Tołwińskiej, w opracowaniu Anety Iwanow. Wykład został wygłoszony przez autorkę na konferencji kobiet w Kościele Bożym w todzi, w maju 2016. Kolejną część wykładu zamieścimy w następnym numerze kwartalnika.)

Serdecznie zapraszamy na spotkania kobiet z Biblią

organizowane w zborze Warszawa - Anin, ul. K. Szpotańskiego 22

w każdy drugi piątek miesiąca o godzinie 18:30

Spotkania mają charakter otwarty. Poruszane są tematy ważne dla kobiet.

W tym miesiącu zapraszamy także na organizowaną przez Kościół Boży w Toruniu

KONFERENCJĘ DLA KOBIEC

wykładowca: **Becky White** (żona misjonarza w Niemczech)

dnia 18 marca 2017, godz. 10:00

ul. Królowej Jadwigi 16, Toruń

w przerwie konferencji obiad • nie zapewniamy opieki nad dziećmi

rejestracja: tel. 515 0275 629

ILOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA

Nauka a Biblia



Ewolucyjny dylemat

Im więcej wiemy o DNA tym gorzej wyglądają perspektywy współczesnego darwinizmu.

W 60 rocznicę odkrycia struktury DNA, Dr Philip Ball zajmujący się problematyką naukową pisze w artykule opublikowanym przez czasopismo Nature: „nie w pełni rozumiemy jak ewolucja działa na poziomie molekularnym”. Ball odnosi się w ten sposób do odkryć poszerzających nasze zrozumienie roli DNA w powstawaniu organizmów. Dawne postrzeganie DNA jako zbioru genów będących prostymi ciągami „*liter DNA*”, kopiowanymi następnie poprzez RNA i tworzącymi poszczególne białka jest bardzo uproszczone – tak bardzo, że – jak stwierdza – może być wręcz mylące.

Ball wspomina o sieciach genów, w których geny współpracują ze sobą w celu wytworzenia konkretnego produktu. Ponadto, większa część łańcucha DNA nie jest bezpośrednio zaangażowana w produkcję białek, ale tę produkcję reguluje (gdzie, kiedy i w jakiej ilości mają zostać wyprodukowane). Zaobserwowano również zmiany w samej strukturze DNA, nie tylko w poszczególnych „*literach*” kodu. Zmiany te wpływają na dany organizm i mogą być dziedziczone (stosunkowo nowa dziedzina nauki nazwana epigenetyką). Oznacza to, że jeden z głównych dogmatów ewolucyjnych, jakoby organizmy ewoluowały dzięki mutacjom (przypadkowym zmianom „*liter*” kodu genetycznego) segregowanym

następnie poprzez dobór naturalny, nie wyjaśnia tego, co jest obecnie obserwowane przez naukowców. Dogmat ten jest znany jako neodarwinizm lub „współczesna synteza”.

Nikt inny, jak tylko sam prezydent Międzynarodowego Związku Nauk Fizjologicznych, profesor Denis Noble z uniwersytetu w Oksfordzie napisał pracę, w której zamiarem jego było pokazać, że „wszystkie główne założenia współczesnej syntezy (często nazywanej neodarwinizmem) zostały obalone”. Noble stwierdza, iż ma nadzieję na wyłonienie się nowej teorii „ewolucji”, która wyjaśni znane obecnie fakty.²

Ball komentuje również brak chęci zmierzania się z konsekwencjami tych faktów. „Może zaistnieć obawa, iż przyznanie się do jakiegokolwiek niepewności co do mechanizmu ewolucji będzie wykorzystane przez tych, którzy chcą jej istnienie podważyć”. Cóż, jego artykuł z pewnością taki niepokój wywołał i pobudził wielu do obrony neodarwinizmu.

Australijska narodowa stacja utrzymywana z państwowych podatków, ABC przeprowadziła wywiad z australijskimi naukowcami, którzy starali się skontrować potencjalnie niebezpieczne sugestie, jakoby z ewolucją było „coś nie tak”.³ Choć próbowali ze stoickim spokojem „bronić twierdzy”, niektórym z nich wymknęło się zbyt

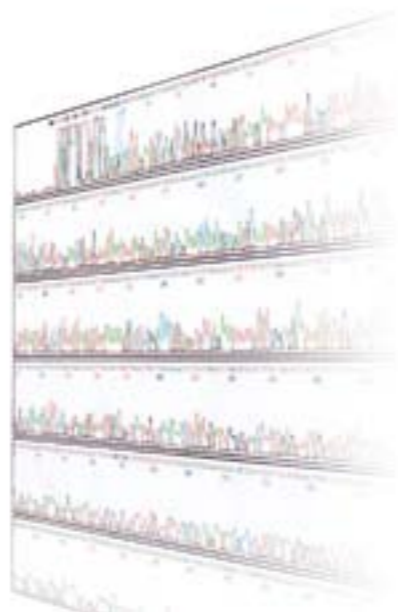
wiele. Potwierdzili niesamowitą złożoność funkcji DNA, która jest częścią problemu na jaki natykają się studenci w szkołach i na uniwersytetach, kiedy opowiada się im „wygładzoną opowieść ewolucyjną”. Niektórzy sugerowali nawet, iż o złożoności tej nie powinno się „opinii publicznej” informować.

Profesor Simon Foote (Macquarie University), który prowadzi badania nad genetyczną kontrolą podatności na choroby zapewniał, że „centralne założenia nie są złe”, dalej jednak stwierdzał: „60 genów ma związek ze stwardnieniem rozsianym – każdy z nich ma swój wkład – prawdopodobnie w interakcji z pozostałymi oraz prawdopodobnie w interakcji ze środowiskiem”. I dokładnie o to chodzi! W jaki sposób sieć 60-ciu współpracujących ze sobą genów w interakcji ze środowiskiem (epigenetyka?) uzyskała swoją zdolność funkcjonowania poprzez przypadkowe zmiany i dobór naturalny?

Wydaje się, że wielu z naukowców w Australii woli na ten temat zachować milczenie i „nie wywoływać wilka z lasu”.

Don Batten

Dr Batten pracował jako pracownik naukowy i konsultant do spraw fizjologii roślin. Obecnie jest dyrektorem generalnym Creation Ministries International w Brisbane, Australii. Więcej informacji można znaleźć pod adresem: creation.com/batten



¹ Ball, P., DNA: Celebrate the unknowns, Nature 469:419-420, 2013; doi:10.1038/469419a.

² Noble, D., Physiology is rocking the foundations of evolutionary biology, Experimental Physiology 98(8):1235-1243 2013; DOI: 10.1113/expphysiol.2012.071134.

³ Salleh, A., Leading science writer refutes DNA „tale”, abc.net.au, 25 kwietnia 2013

Opracował: Adam Tołwiński

Wydarzenia



Uwspółcześniona Biblia Gdańska

Jak donoszą bracia Józef West i Michał Riggs, pastory Kościoła Bożego w Toruniu, ich mozolna, niemalże siedemnastoletnia praca nad współcześnianiem językowym Biblii Gdańskiej dobiega końca! Jeśli Bóg da, cała Biblia będzie gotowa do druku już w kwietniu, a w sprzedaży w maju i to nawet w trzech formatach wydawniczych!

Biblia Gdańska była wydana po raz pierwszy w roku 1632 i została przyjęta przez wszystkie zbory protestanckie w Polsce. Do dzisiaj jest ona uważana za bardzo dobry przekład. Niestety, archaiczne słownictwo i gramatyka utrudniają jej zrozumienie. Dlatego też bracia podjęli się pracy nad współcześnianiem jej języka.

Ich praca wynika z przekonania, że standardowy tekst Textus Receptus, na którym bazuje Biblia Gdańska, ma zawsze pierwszeństwo. Ukończone dzieło ma na celu zachować podstawowy tekst Biblii Gdańskiej. W tych miejscach, gdzie dosłowne tłumaczenie nie było możliwe skupiono się na zachowaniu właściwego sensu. Tłumaczenie charakteryzuje się jak najlepszą polszczyzną, spełniającą najwyższe standardy językowe. Jest takie, aby zwykły człowiek mógł czytać je z łatwością - nie prostackie, ani na zbyt uczonym poziomie - ale w języku, który przeciętny Polak z łatwością zrozumie. Nie jest to język zbyt banalny dla uczonego, jak również nie za trudny dla rolnika. To polszczyzna jaką mówią Polacy. Zastosowano powszechnie znane wyrażenia, jednocześnie zachowując sens tekstu podstawowego (Textus Receptus).

Bracia nie spierali się jednak o wybór słowa, kiedy było kilka mających to samo znaczenie. Przyznają, że nie każdy nowo zastosowany wyraz oddaje wszystkie niuanse znaczeniowe pierwotnego, ale na pewno niesie

jego główne znaczenie. Zmieniano czasy, szyk zdania, zastosowanie liczby pojedynczej czy mnogiej, interpunkcję, zastosowanie kursywy czy synonimy. Ale przecież we wszystkich powszechnie uznawanych tłumaczeniach i współcześnianiach w historii dodawano lub odejmowano słowa. Oczywiście zmiany braci z Torunia nie były lekkomyślne.

Pracom przyświecało odważne przekonanie, że nie wolno dopuścić, aby strach przed zmianami powstrzymał przed oddaniem Słowa Bożego w możliwie najlepszym języku polskim. Wykorzystywali jak najlepiej powierzone im przez Boga zdolności.

To nie będzie „Nowa Biblia Gdańska”, ale stara Biblia Gdańska, tyle że współcześniona. To nie “Stare i Nowe Przymierze”, ale Stary i Nowy Testament w nowoczesnym języku polskim.

Wszystkich Czytelników, którzy doceniają rangę projektu i chcieliby mieć swój wkład w jego realizację, prosimy o wsparcie modlitewne, a także zachęcamy do pomocy finansowej, gdyż brakuje jeszcze funduszy na dokończenie pracy.

Wszelkie wsparcie finansowe prosimy wpłacać na poniższe konto z tytułem:
„Darowizna na cele statutowe”
Fundacja Wrota Nadziei
ul. Armii Ludowej 71B lok. 26
87-100 Toruń
Raiffeisen POLBANK
73175000120000000032661599
Przelew zagraniczny (IBAN):
PL45 1750 0012 0000 0000 3266 1618
Kod BIC/SWIFT: RCBWPLPW

Klub Dobrej Nowiny w Otwocku oraz Zimowisko w Wiśle



W minionych tygodniach doświadczaliśmy różnych trudności wokół Klubu Dobrej Nowiny. Po pierwsze same dzieci stały się trochę bardziej niesforne. Jednak tuż przed moim wyjazdem do Wisły, na zimowisko prowadzone przez Fundację Niebieski Dom, nastąpił przełom. Dzieci się uspokoiły, słuchały i brały aktywny udział w zajęciach. Okazało się, że przyczyną tego nietypowego zachowania był nieprzyjemny fakt. Trójka rodzeństwa, która regularnie przychodziła do Klubu musiała się nagle wyprowadzić z naszego osiedla. Nie wiedzieli dokąd. W mojej głowie od razu powstały pytania: czy to jest ostatni raz kiedy się widzimy, czy wystarczająco dobrze zaznajomiliśmy ich z drogą Zbawienia aby mogli kiedykolwiek w swoim życiu z tego skorzystać?

Dzięki Bogu rozstanie nie trwało długo, bo ostatecznie ich rodzina zamieszkała w Otwocku, choć na innym osiedlu. Zdecydowaliśmy się dowozić całą trójkę na spotkania Klubu, aby nie tracić dzieci, które na pewno potrzebują Pana Jezusa. Gdy wydawało się, że jedna trudność została pokonana, szatan zaatakował ponownie. Przez choroby, ale i przyziemne rzeczy. Mogliśmy liczyć tylko na Bożą łaskę. Dzięki Bogu moja mama mogła nam pomóc.

Samo zimowisko, dzięki Bogu, było naprawdę błogosławionym czasem. Pod moją opiekę trafiła grupa siedmiu najstarszych chłopców w wieku od 13-16 lat. Nie tylko spędzaliśmy dobrze czas przy grach i zabawach na śniegu, kuligu, ognisku, spacerach, itd., ale także co

rano rozważaliśmy perypetie Daniela oraz jego trzech towarzyszy. Wieczorami analizowaliśmy historię misjonarza Charlesa Stud'a.

Co prawda spotkało nas trochę trudności w postaci choroby kilku uczestników, którzy musieli wcześniej nas opuścić, ale mimo tych przyziemnych przeszkód Pan Bóg darował nam wspaniały i bardzo owocny czas, za co jestem wdzięczny.

Moje serce zostało wyjątkowo poruszone świadectwem 12 letniej dziewczynki, która w wypracowaniu szkolnym wspominała o wątku chrześcijańskim. Zwróciło to uwagę nauczyciela, który poprosił ją o przygotowanie prezentacji na ten temat. Dziewczynka mogła podzielić się swoim świadectwem przed całą klasą. Opowiedziała o swoim nawróceniu. Nie było to dla niej łatwe, ale nie zaparła się Pana Jezusa. Przyniosło to różne reakcje w klasie, także pozytywne w postaci zainteresowania Słowem Bożym koleżanki z klasy. Wspaniałe jest to jak Bóg używa, nawet dzieci, do budowania Swojego królestwa!

Diabeł przez ciężkie sytuacje próbuje nas zniechęcić, wygasić zapał do służby i namawia do zrezygnowania, ale Słowo Boże, które ma moc kruszyć i pokrzepiać serca wyraźnie zachęca nas do wytrwałości i wierności bez względu na okoliczności i przeciwności. Tak jak rolnik oczekuje plonu, tak my oczekujemy i mamy nadzieję, że zbawienie kiedyś stanie się udziałem tych dzieci. W trudnych chwilach okazuje się czy naprawdę kochamy Boga i czy naprawdę służymy Mu z całego naszego serca i całej naszej duszy. Poniższy fragment jest piękną obietnicą daną od Naszego Boga Ojca, który ma moc nad każdą przeciwnością. Chwała Bogu Ojcu i Panu Jezusowi za moc błogosławieństw i łaski której udziela nawet w obliczu tych trudności.

„A zatem, jeżeli słuchać będziecie moich przykazań, które Ja wam dziś daję, miłując Pana, Boga waszego, i służąc mu z całego serca swego i z całej swojej duszy, to On będzie spuszczał deszcz na waszą ziemię we właściwym czasie: jesienny i wiosenny, a ty będziesz zbierał swoje zboże, swój moszcz i swoją oliwę”
(V Księga Mojżeszowa 11:13-14).

Krzysztof Turowicz,
Opracowała: Aneta Iwanow

Recenzja



„Czy naprawdę wierzysz?”



„Czy naprawdę wierzysz?” – takie pytanie zadają nam twórcy niedawno wydanego w Polsce filmu, pod tym samym tytułem. Fabuła składa się z kilku historii ludzi, którzy stają przed trudnymi życiowymi decyzjami.



Punktem wyjścia, jest przypadkowe spotkanie ulicznego kaznodziei z pastorem lokalnego kościoła. Następnie obserwujemy jak losy ciężarnej nastolatki Maggie, prawniczki Andrei, bezdomnej Samantha, starszego małżeństwa J.D i Teri oraz przestępców z gangu przeplatają się ze sobą aby na koniec spotkać

się w jednym miejscu. Życiowe drogi dwunastu przypadkowych osób, reprezentujących różne postawy życiowe, mających całkowicie odmienne charaktery, niespodziewanie krzyżują się. Każdy z bohaterów - często wbrew swoim przekonaniom - odkrywa moc Chrystusowego krzyża.

Historia porusza nie tylko ze względu na ewangelizacyjne przesłanie ale podnosi też inną duchową kwestię: prawdziwa wiara wymaga działania a ofiary i tragiczne wydarzenia mogą przynieść zwycięstwo w Chrystusie.

Centralnym tematem historii jest krzyż i jego znaczenie dla każdego zgubionego i poszukującego człowieka, jak również dla całej ludzkości.

Oglądając film przypominałam sobie o ponadczasowym przesłaniu, że spotkanie z Jezusem nie pozostawia obojętnym człowieka, nawet tego, który w niego nie wierzy, bo nawet on musi w końcu dokonać wyboru.

Film jest dziełem twórców, znanego na całym świecie filmu „Bóg nie umarł”. Występujący w nim aktorzy (m.in. Mira Sorvino) są znani szerszej publiczności, co z pewnością wpłynie na jego oglądalność nie tylko w kręgach chrześcijańskich. Tempo akcji jest naprawdę wciągające (zwłaszcza na końcu), a film potrafi poruszyć serca.

W okresie Świąt Wielkanocnych być może często usłyszymy pytanie: „A ty w co wierzysz?”. Możemy z radością wtedy odpowiedzieć: „Wierzę w krzyż – w Jezusa, jego ofiarę i to co dla mnie zrobił”.

Zachęcam wszystkich nie tylko do obejrzenia tego wartościowego filmu, ale także do podarowania go osobie, która jeszcze nie doznała mocy krzyża. Może film poruszy jej serce i sprawi, że ta osoba zacznie szukać, zadając sobie pytanie „W co naprawdę wierzę?”.

Ewa Przysańska



„Zachował przy życiu duszę naszą,
a nie pozwolił zachwiać się nodze naszej.”

Psalm 66:9

„Mruga oczyma, daje znaki
nogami, palcami wskazuje.”

Przypowieści Salomona 6:13

„Serce, które knuje złe myśli, nogi,
które śpieszą do złego.”

Przypowieści Salomona 6:18

„Wtedy bezpiecznie chodzić
będziesz swoją drogą, a twoja
noga nie potknie się.”

Przypowieści Salomona 3:23

„Gdzie nie ma rozważi, tam nawet
gorliwość nie jest dobra; kto śpiesznie
kroczy naprzód, może się potknąć.”

Przypowieści Salomona 19:2

„Jej nogi schodzą do śmierci, jej
kroki zdążają do krainy umarłych.”

Przypowieści Salomona 5:5

„Gdy pójdziesz, twój krok nie będzie
skrępowany, a gdy bieć będziesz,
nie potkniesz się.”

Przypowieści Salomona 4:12

„Bacz na tor, po którym ma stąpać twoja noga,
i niech będą pewne wszystkie twoje drogi.
Nie zbaczaj ani na prawo, ani na lewo, powstrzymuj
swoją nogę od złego!”

Przypowieści Salomona 4:26-27

„Serce człowieka obmyśla jego drogę,
lecz Pan kieruje jego krokami.”

Przypowieści Salomona 16:9

„Czy może kto chodzić po rozżarzonych
węglach, a jego stopy się nie poparzą?”

Przypowieści Salomona 6:28

Przewodnik po Bożej mądrości

- droga życia z Panem jest bezpieczna i piękna
- gdy mądrze stawiamy nasze kroki Pan idzie razem z nami
- kroczy bezpiecznie, pewnie i bez strachu w całkowitej bożej ochronie
- na Bożej drodze nie ma sideł
- upewnij się, że Twoja droga zmierza w dobrym kierunku
- uważaj i pilnuj jaką drogą idą Twoje nogi i dokąd Cię prowadzą
- zbadaj drogę zanim w nią ruszysz
- nie ośmiela się chodzić drogą głupoty – uciekaj od głupiego i złego człowieka
- Bóg nienawidzi nóg, które śpieszą się do złego, a za cudzołóstwo spotyka nas kara
- wszystkie drogi życia zależą od Pana, ale działaj rozsądnie i nie śpiesz się
- miej umiar wchodząc do domu bliźniego
- nie zastawiaj sideł pod nogami innych
- każdego dnia kieruj swoje nogi myśląc o Panu

Dodatkowe wersety do studium na temat nóg:

Księga Psalmów: 5:12, 17:5, 18:36, 34:21, 37:17, 24, 31, 43:11, 55:23, 56:14, 34:18, 91:12, 102:4, 102:16, 116:8, 112:3, 119:165, 139:15, 121:3

Księga Kaznodziei Salomona 4:17

Studium biblijne opracowała: Elżbieta Tołwińska